

TEATR



BOWIE W WARSZAWIE 🍷🍷🍷🍷🍷

DOROTA MASŁOWSKA, REŻ. MARCIN LIBER TEATR STUDIO W WARSZAWIE

Bowie i obrazki z PRL

SPEKTAKL MARCINA LIBERA WEDŁUG TEKSTU DOROTY MASŁOWSKIEJ był jednym z najbardziej wyczekiwanych wydarzeń sezonu. Ale wielkim nadziejom widzów oraz krytyki „Bowie w Warszawie” sprostął połowicznie. Utrzymane w konwencji milicyjnego kryminału przedstawienie rozgrywa się w Warszawie lat 70., alegorycznie ukazanej przez geometryczną konstrukcję z betonu, przywodzącą na myśl socmodernistyczną architekturę. W świecie stworzonym za pomocą kilku zaledwie rekwizytów oraz klimatycznych kostiumów (Grupa Mixer) rozgrywa się opowieść o dzielnym milicjancie (Marcin Pempuś) próbującym rozwikłać sprawę tajemniczego „Dusidamka”. Ale Masłowska, a w ślad za nią Liber, snują równocześnie kilka wątków.

Jest tu rodzinna komediodrama w wykonaniu rozpamiętujących wojenne traumy Sióstr (znakomity duet Eweliny Żak i Marty Zięby), zjadliwy humor literaturoznawczy, Matka Boska, lesbijski romans, jest wreszcie przybysz z gwiazd, odziany w złoty kombinezon Bowie (świetny wokalnie Bartosz Porczyk), który przygląda się powszechnej frustracji i bylejakości marzeń zbiorowych mieszkańców Polski Ludowej. Wszystko to składa się ostatecznie na długi, niezbyt odkrywczy wprawdzie, choć zwłaszcza w pierwszej części całkiem zabawny obraz Warszawy wyobrażonej. Utkany z popkulturowych klisz i charakterystycznych dla autorki gier językowych, w wielu miejscach pozbawiony niestety tempa i dramaturgii. MICHAŁ CENTKOWSKI